

Tomasz Sobieraj

## ESENCJA MIEJSC

O wystawie Andrzeja Jerzego Lecha  
*Cytaty z jednej rzeczywistości. Fotografie z lat 1978 - 2010.*

Retrospektywa jednego z najważniejszych polskich fotografów bez wątpienia należy do wydarzeń, których znaczenie trudno przecenić. Starannie przygotowana przez Krzysztofa Jureckiego, autora idei i koncepcji wystawy, oraz Magdalenę Świątczak z galerii FF Łódzkiego Domu Kultury, stanowi podróż nie tylko w czasie i przestrzeni, ale co najmniej w równym stopniu jest peregrynacją intelektualną przez koncepcje teoretyczne, filozofię i poetycką wyobraźnię artysty. Wystawa obejmuje prace wpisujące się już w historię polskiej i światowej fotografii (m.in. *Cmentarz zamknięty, Amsterdam, Warka, Kazanlyk...*, *30 fotografii, Kalendarz szwajcarski, rok 1912*), jak i prace stanowiące permanentny akt twórczy (*Dziennik podróży*). Dopelnieniem portretu A.J. Lecha – artysty jest fragmentarycznie pokazany, realizowany obecnie cykl *Subiektyw – Kolekcja Wrzesińska*, będący przykładem świadomego powrotu do fotografii rzemieślniczej, wyzbytej pretensji do bycia sztuką.

Fotografie Andrzeja J. Lecha były wielokrotnie analizowane. Najpełniejszy komentarz do jego twórczości przedstawili Krzysztof Jurecki i Andrzej Saj, dopełniły go teksty Ireneusza Zjeżdzałki, Krzysztofa Rytki, Johna Wooda i wielu innych, samego artysty nie wyłączając (pełna bibliografia znajduje się w katalogu wystawy, obszernym i bogato ilustrowanym). Wydaje się więc, że trudno jest dodać coś nowego i istotnego w dyskusji o twórczości A.J. Lecha – chyba że spojrzeć na nią z nieco innej perspektywy.

Jest oczywiste, że nic się tak szybko nie starzeje jak to, co powierzchowne i aktualnie modne. Dewaluacja natomiast omija wszystko, co wykracza poza konwencje epoki, co uparcie, i niezależnie od obowiązującej mody, penetruje rejony witkacowskiej Tajemnicy Istnienia. Andrzej J. Lech od początku swojej twórczości konsekwentnie traktuje fotografię nie tylko jako formę autodefinicji, artystycznej ekspresji i sposób na uzyskanie symbolicznej nieśmiertelności, ale także jako narzędzie badawcze, które ma eksplorować to, co za pomocą narzędzi wydaje się być niepoznawalne – sferę, leżącą gdzieś na granicy pomiędzy naturą, filozofią, sztuką i religią, którą umownie możemy nazwać metafizyką.

Rozwój duchowy poprzez sztukę nie jest niczym nowym, systemy filozoficzne i religijne Dalekiego Wschodu, szczególnie taoizm i chan (zen), uznają ją, mówiąc w dużym uproszczeniu, za jedną z dróg prowadzących do zrozumienia. Wpływ tych filozofii na A.J. Lecha i jego twórczość jest widoczny nie tylko w fotografii, ale i w twórczości literackiej – korespondencji artysty z (zapewne) heteronimem Roberto Michelem, tłumaczem, paryżaninem, a nade wszystko powiernikiem istotnych tajemnic i cichych, intymnych wyznań (te dzieła sztuki epistolograficznej wchodzą w rejony zarezerwowane zwykle dla poezji i zasługują na odrębną analizę).

Fotografie Andrzeja J. Lecha nie są jednoznacznie definiowalne, nie sposób odbierać je jedynie jako dokument, zatrzymanie przemijającego, są bowiem przykładem stwarzania rzeczywistości, jej mitologizowania, niekiedy odsłaniania istniejących w ukryciu pokładów olśnień i zaskoczeń, do czego zdolny jest tylko artysta lub filozof. Owszem, jego prace są osadzone w tradycji fotografii czeskiej i amerykańskiej pierwszej połowy XX wieku, elegancją, czystością „składni”, niechęcią do eksperymentu przywodzą na myśl poezję Robinsona Jeffersa, widoki zanurzonej w samotności prowincji wpisują się w poetykę Walta Whitmana. Jednak fotograf porzuca poziom relacji wspinając się na wyższy szczybel – kreacji, czyli dodania czegoś, czego nie ma, i jeszcze wyższy – sugestii, że jeszcze jest coś, co nie zostało wypowiedziane, ale istnieje, czeka na aktywność myśli

i intuicji. Stąd już tylko krok, by usłyszeć echo ducha w ruchu życia. Bowiem gdy odrzuci się tradycyjne przyzwyczajenie odbioru fotografii jako obrazu rzeczywistości, wyłania się z prac A.J. Lecha ich kontemplacyjny charakter, który rozbudza wrażliwość estetyczną, emocjonalną i etyczną. Porzucając krępujący sposób myślenia geometrycznego i czasoprzestrzennego oraz intencjonalną interpretację na rzecz biernej, bezinteresownej kontemplacji, jesteśmy w stanie odczuć ład, harmonię i spokój emanujące z tych prac, wyciszyć się, poznać esencję przedstawionego na fotografii miejsca, zanurzyć się w głębi świata, odświeżyć i zregenerować umysł – i wtedy pojawi się to, co w sztuce chińskiej stanowi od wieków jedną z naczelných zasad, czyli jedność własnej wewnętrznej przestrzeni psychicznej ze zmysłowymi właściwościami kontemplowanej kompozycji.

Jak pisał w *Ogrodzie nauk* Czesław Miłosz, „istotą sztuki jest bezinteresowna kontemplacja”. Ten znany od tysiącleci w Chinach sposób myślenia o sztuce implikuje uwrażliwienie na sferę metafizyki, unieważnia i dezaktualizuje spory artystyczne dotyczące fotografii pojmowanej tradycyjnie jako kopia rzeczywistości i sprawia, że powszechny już dzisiaj pogląd Andy'ego Warhola, iż miarą i wartością sztuki jest zaistnienie w świadomości społecznej, wydaje się postulatem wyrobnika, nie artysty. Dlatego też wybrana przez Andrzeja Jerzego Lecha droga kultywowania podstawowych cech fotografii, dzisiaj niszczonej przez techniki cyfrowej rejestracji i obróbki obrazu, jego sposób na kontemplację i stwarzanie rzeczywistości, postrzeganie tradycji jako inspirującego źródła, poszukiwanie esencji obrazu wycinka rzeczywistości, czynią z niego artystę sytuującego się w okolicach kultury Dalekiego Wschodu, z jej intelektualnym rygorem, skromnością i kontekstem twórczości odległym od pozbawionej ducha, permissywnej ponowoczesności, za to bliskim konfucjanizmowi, taoizmowi i chan.